

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

nie miesięcznie	we Lwowie na prowincyj	za granicą
kwartalnie	1 zł. 50 ct.	2 zł.
półrocznie	4 zł. 50 ct.	6 zł. 7 zł. 50 ct.
	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy teatru i zabaw prywatnych, reklamy dla bałw, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po 05 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ot.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerw.

Środki zaradcze.

(List ze wsi).

(III). Późniejszy list zakończył zdaniem, że ani wieści, ani gazetki podburzające nie wyprowadzą naszego kraju ze smutnego położenia, w jakim się obecnie znalazł. Uzdrowienia chociażby powolnego i częściowego należy szukać gdzieś indziej. Daleki jestem od tej zarozumiałości, abym ja umiał tą nową drogą wyznaleźć, wymienię jednak kilka myśli niezapewne nowych, ale moim zdaniem takich, które w życie wprowadzone pewno nie uszkożą, lecz przyniosą ulgę tak ciężko i przewlekłe cierpiącemu ludowi naszemu przyniesłoby mogły.

Otóż pierwsza z tych myśli będzie na pozór bardzo stara, ale proszę łaskawie wysłuchać aż do końca. Wiadomym jest przed grozą egzekutora podatkowego. Znam fakty, że nie zalegający nawet tak bardzo z podatkami, idąc strona na robotę do dworu lepszy serdak lub kilim odnosi do zamożniejszego sąsiada z obawy, aby mu go podczas jego nieobecności nie zafantowano za podatki. Pojawienie się egzekutora (a niestety dzieje się to często) wywołuje popłoch we wsi — dzieci krzyżują, — a nie rzęca, czy i „ohudoba“ po stajenkach nie ryceży.

Temu koniecznie trzeba zaradzić. Że podatki wedle odnośnych ustaw zapłacone być muszą, o tem wie każdy, ale wartość pieniędzy nie zawsze jednakowa, ściąganie tych groszy nie zawsze równie łatwe.

Przedstawiam sobie praktycznie rzecz w ten sposób. Ck. inspektor podatkowy, ponieważ jego okręg zalega z takim a takim procentem niezapłaconych podatków, dostaje upomnienie, aby energicznie podatki ścigał — ale teraz pytanie, co ten zaległy procent tworzy? może zaległości 2—3 właścicieli wielkich kompleksów skutkiem ich własnej, lub ich zarządców niedbałości; a odnośny urzędnik ściga gdzie może.

Drugi wypadek. Nie każdy z funkcyjaryszów skarbowych wie o tem, kiedy jest ów względnie najlepszy czas na ściąganie podatków, i nie dziwnego, gdyż jest to rzecz w różnych okolicach różna, np. bądź to po żniwach, bądź jesienią po wykopaniu kartofli i buraków, w innych okolicach, gdy było podtuzozone z polonin wraca, gdzieś indziej podczas oddawania tytoniu itp.

Rządzą przeto, aby władze skarbowe, względnie polityczne powiatowe informowały się w tych razach u mętów zaufania w poszczególne powiaty, a nie jest jeszcze

tak źle, aby na otrzymanych tą drogą informacjach polegać nie można było.

Druga na ten temat uwaga jest, aby przestrzegać z najdalej idącą pedanterją kwitowania dokonanych wypłat przez odnośne organy skarbowe. Jeżeli nasz wieśniak oszukany zostanie przez „inaczej wierzącego“ obywatela uważa to za rzecz tak pospolitą, iż się tem prawie nie gryzie i nie trapi, lecz z rezygnacją znosi.

Inaczej ma się rzecz jeżeli zapłaci c. k. urzędowi podatkowemu więcej niż się należy, lub dwa razy pewną należność, lub w ogóle jeżeli ma pod tym względem pewne niejasności. Wówczas to następuje rozgoryczenie, ośmia wieść dyskutuje, wydaje im się, że wszystko co kiedykolwiek zapłacili zostało nieprawie ściągnięte i wtedy to słyszy się wygłaszane frazesy, których tu oczywiście powtórzyć nie mogę, lecz takie które częściej powtarzane niewątpliwie spokój społeczny zakłócić by musiały.

Dalszą radą, którą przedłożył bym tym, którym ulżenie niedoli ludu na sercu leży, byłoby stwarzanie piśmieckich peryodycznych polskich i ruskich, wolnych jednak od polityki, a dotyczących przetrzynków galejsi rolnictwa, przemysłu domowego, wiejskich rzemiosł i t. p.

Obok mnóstwa innych podobnych wychodzi np. we Wiedniu staraniem księgarń Wilh. Fricke miesięcznik „Landwirtschaftliche Rundschau“ drukowany bardzo starannie i na doskonałym papierze, każdy zaś numer obejmuje 26 str. druku w 4-ce a roczna prenumerata wynosi 2 fl. Jest tam mowa o wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego o wszystkich odmianach przemysłu domowego, wszystkich wiejskich rzemiosłach, o lekach domowych dla ludzi i zwierząt itd. itd. Są to oczywiście wiadomości bardzo treściwe i przedruki z innych pism, ale bardzo przedmiotowe i jako ów „obrok duchowy“ pewno zdrowsze od ciągłej polityki.

A dla czego nasza literatura jest w tym kierunku tak uboga? Jestem w tem miejscu przygotowany na zarzut, iż radbym lud odwieść od wszelkiego zainteresowania się sprawami społecznymi i przykuć go wyłącznie do roli.

Zapewniam, że tak nie jest, chociażbym tylko, aby się temi sprawami ci z włóścian zajmowali, którzy do tego dorosli, którzy rozumieją o co chodzi — chociażby na tle pojedynczych postępowych, niekrepując się temi, które teraz światem rządzą, gdyż zaręczam, że tych i ja admiramorem nie jestem.

Wrogiem tylko jestem tych polityków w sukmanie, którzy o naradach wiecowych już nie dyskutują lecz po prostu bredzą, a natomiast rolę swoją zamiast użyciowym pligiem,

odwiecznym ruchadłem orzą, zamiast lemiezza drzewca białych obitego używają, zapewne w tem oszukiwaniu, iż niebawem lepiej uprawie dworskie grunta im przydzielone zostaną. Tacy mają najwięcej czasu do politykowania, najwięcej fantazy, a co za tem idzie najliczniejsze audytorium — i w tem się polegają.

Stąd szerzą się najpotworniejsze pogłoski, a tuż za tem krwawe rozruchy ludowe. Czy tą drogą ów biedny niestety jeszcze tak mało oświecony lud prowadzić jest zasługą społeczną — odpowiedź na to pytanie pozostawiam spokojnej rozprawie dzisiejszych kierowników ruchu ludowego i rzekomych tegoż opiekunów.

Koszyłowce 10. sierpnia.

Mieczysław Piniński.

Lewica sejmowa i radykały.

Lwów d. 11 sierpnia.

W ugrupowaniu stronnictw naszych zanosi się na dość ważną zmianę. Co w poprzednim numerze *Gazety Narodowej* zanotowaliśmy jako pogłoskę, przybiera już konkretną formę: mianowicie *Kurjer Lwowski* i *Stowo Polskie*, urzędowe organa stronnictwa t. z. „ludowego“ i liberalnej lewicy ogłaszają zaproszenia na liberalną wspólną członków tych dwu stronnictw nad zniesieniem stanu wyjątkowego w zachodniej Galicji. Akt ten jest podpisany przez p. Henryka Rewakowicza, jako naczelnego firmodawcy stronnictwa „ludowego“ po usunięciu się dra Lewakowskiego i przez 23 posłów z lewicy i se stronnictwa ludowego.

Brami on jak następuje:

„Ze względu, że stan wyjątkowy, pozabawiający obywateli wielkiej części kraju praw konstytucyjnych, trwa dotąd, pomimo ustania powodów, którymi rząd uzasadniał jego zaprowadzenie, zapraszają podpisani W. P. na zgromadzenie, mające na celu wdrożenie akcyi, zmierzającej do uchylecia tego stanu rzeczy.

„Zgromadzenie to, ograniczone do udziału osób zaproszonych, odbędzie się we Lwowie, w wielkiej sali ratuszowej, dnia 14-go (czternastego) sierpnia b. r. o godzinie 12-tej w południe.

Zaproszenie niniejsze prosimy zachować jako legitymacyę.

We Lwowie, dnia 8 sierpnia 1898.

Podpisani:

Henryk Rewakowicz w. r., Jakób Bojko w. r., dr. Szymon Bernadzikowski w. r., Franciszek Krępka w. r., Grzegorz Milan w. r., Andrzej Średniawski w. r., Jan Stapiński

w. r., Antoni Styła w. r., dr. Franc. Winkowski w. r., Franciszek Wójcik w. r., dr. Aleksander Dworski w. r., dr. Władysław Jahl w. r., Edmund Klemensiewicz w. r., dr. Witold Lewicki w. r., dr. Godzimir Malachowski w. r., Michał Michalaki w. r., dr. Julian Olpiński w. r., Tadeusz Romanowicz w. r., Jan Rotter w. r., dr. August Sokolowski w. r., Józef Soleski w. r., Adolf Vayhinger w. r., dr. Ferdynand Weigel w. r., dr. Bolesław Żardecki w. r.

Mamy tu do czynienia z nowym pomysłem doktrynerskim p. Romanowicza, który jest tylko dalszym logicznym rozwinięciem owej teorii o potrzebie organicznego zbliżenia się lewicy do stronnictw radykalnych wygłoszonej przez p. Romanowicza w ostatniej sesji sejmowej przy uzasadnieniu niefortunnego wniosku o wprowadzenie V. kurji w system wyborczy posłów na sejm krajowy.

Faktem jest, nie ulegającym wątpliwości, iż stan wyjątkowy, zaprowadzony w okolicach, które były widownią włóściańskich rozruchów osiągnął cel swój w połowie — i to w mniejszej połowie. Mianowicie połowę kres rozruchom. Dalszym jego celem — celem dotąd nie spełnionym jest atoli przeszkodzić wicherzycielom, którzy w masach ludowych szerzą posiew sawisoi klasowych, ducha zaszłości i niezadowolenia, chęć zdobywania sobie lepszego bytu nie pracą i nauką, ale przemocą, buntem, rabunkiem, stali się pośrednim powodem rozruchów antysemitkich. Dla tych agitatorów stan wyjątkowy jest okropnie niewygodny. Czyni on ich po prostu bezprzedmiotowymi, odbiera im chleb. Spokojnym mieszkańcom nie on nie zawadza: ślademu z nich włos z głowy nie spada! Ale tylko zawodowi podburzyciele ludu są zbici z tropu, bo — o szcero, muszą oicho siedzieć. Wolno i im pracować dla dobra ludu — po swojemu, z wszelką swobodą przekonani, byle tylko legalnie i spokojnie. Ale to właśnie im nie podoba się, bo ich do rozpacz doprowadza, są oni teraz w położeniu pijaka, któremu zamiast araku każą pić wodę źródłaną!..

Otóż w takiej chwili p. Romanowicz szacynna oburzasz się na stan wyjątkowy, dlatego, że „pozbawia on obywateli wielkiej części kraju praw konstytucyjnych“. Nie dziwnego, że po niejakich targach i wahaniach radykały z *Kuryera Lwowskiego* chociaż go nie cierpił podali mu rękę do wspólnej akcyi, zmierzającej do uchylecia stanu wyjątkowego jaknajprędzej — aby rozwiązać ręce i rozwiązać języki Daszyńskim, Stojałowskiem, Winkowskim, Stapińskim itp. wicherzycielom. Nie trudno było p. Romanowiczowi prze-

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY przyjmują: we Lwowie: Administracja *Gazety Narodowej* ul. Karol. Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam: Oberowki 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mann) Währerbasse 10 — Rudolf Mosse Sellenstraße 2 — A. Oppalk Gränergasse 12 — M. Duks Neuh. Max Angenfeld & Emrich Lesner Wellsele 6 — Schallak Wollzeil. 11 i J. Dannenberg, I. Walsale 19; w Hamburgu: A. Heilner; w Frankfurcie: N. M. Haasenstein & Vogler; G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichenau & Frenkler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie razowe na jedno-czasłowy wiersz drukany lub jego miejsce 10 ct. — Nadcięższe za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosey publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencyjne 3 ct. od wiersza. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 2 a

nać oddanych mu przyjaciół, że lewica liberalna, łącząc się w tej sprawie z radykałami, dokonuje czynu wielce patriotycznego, bo zdobędzie wpływ przewodni nad radykałami. Pokaże się to w drugim tomie, czy ohwiejni doktrynerzy a lewicy przedsej potrafią okiełznać energicznie i nieformalne dachy radykałów, czy też przeciwnie radykały wezmą ich za łeb i powiodą tam, gdzie może niejedną z tych panów, którzy w dobrej wierze podpisali przytoczoną powyżej odezwę, nie będzie sobie z pewnością!..

Zapowiedziana na niedzielną naradę wspólną na ratuszu lwowskim prawdopodobnie skończy się na ogólnikowych rezolucjach wrodze liberalnych — no i na bankiecie z obowiązkowym „staropolskiem“ kochajmy się! Będzie tam także mowa niby mimochodem o obopólnej kontrasekuracji mandatów poselskich na wypadek możliwych wyborów nowych — co stanowi podobno główny i właściwy cel kompromisu — przynajmniej dla niektórych członków lewicy przestraszonych wzrostem radykalizmu. PP. Stapiński i dr. Winkowski zapewne pamiętają zbyt dotkliwie kije obłopów rudińskich, ażeby nie było im przyjemnie znaleźć przeciś jakiegoś sprzymierzenia, któryby ich okiełnał od zarzutu, iż we Wiedniu lepiej służą Niemcom i socyalistom, niż swojemu krajowi. I tak kłes się nowe przymierze — pokrewnych dachów.

To tylko zadziwiająco, że na zgromadzeniu owem nie ma podpisów posłów Goldmana, Löwensteina, Byka, Kolicheira, Piepema-Paratyńskiego — i p. Szczępanowskiego. Czemu?..

Nowa gratka dla Amerykanów.

Lwów d. 11 sierpnia.

Na prawo od Kuby, niejako jej dalsey ciąg leży wyspa Haiti części San Domingo, na której na Napoleona I tyle kolei polskiśa mar-nie legio, rozpadał się na dwie republiki muryjskie: Haiti, dawniejszą francuską, i San Domingo dawniejszą angielską część wy-spy. Republika Haiti leży właśnie na zachodniej stronie wyspy, w pobliżu Kuby, i o niej to mówię mamy.

Niedawno temu eskadra niemiecka musiała przybyć do Haiti, aby groźną armatę wy-móds zadośćuczynienie, które się jednemu Niemcowi i obrażonemu honorowi niemieckiemu słusnie należało. Dyplomacya muryjska zwlekała, ale na wyszczona godzinę zrobiła o musiała. Ale nie doś było tej nacołki republice, oia gle m konwulsjami finansowemi miotanej, — zachciała się jej także satragu s

Hallucynacya.

Obrazek.

(Ciąg dalszy).

Borowiecki z pięściami z bólu zacisnąć-temi poskoczył ku schodom, w połowie ich jednak zatrzymał się, nagle uderzony myślą: Jakim prawem pójdziesz tam? Jakim prawem przestąpi próg tych drzwi, które niedawno z aragonją wyszła sam zamknął przed sobą.

Wpatrzył się w nie z takim natężeniem, jak gdyby chciał rozszerzonymi śrenioami mury przebić, by ujrzeć ją w bieli całunu, skamieniałą na łożu śmiertelnem. Po chwili głowa mu opadła a jęk stłumiony wyrwał się z piersi.

Nie miał odwagi iść dalej, nie miał śmia-łości szarpać za dzwonek śmiertelnego przy-bytku.

— Zaprawdę — wyszeptał z rozpaczą. Jak się dostał do swego mieszkania o tem śladnego nie zachował pojęcia.

Wiedział tylko, że przeleżał dwa dni na otomanie, pogrążony w moralnym i fizycznym odętwieniu, wyosierpany, sobojętny, z oczami w sufit utkwionemi.

W chwilach reakcyi rzywał się, podnie-

siony gorączką, z imieniem Maryi na ustach, przesładowany fantasmagoryą szczeniśa, po które nie umiał wyciągnąć ręki, dręczony wyrzutami, przejęty gnębiącą pogardą dla samego siebie.

I wobec walki tej rozpacznej wszystko zmalało w jego oczach. Praca biurowa i ów mieszczański ideał przyszłości, zamożnej, wygodnej, wolnej od troski, wydał mu się parodją, nędzą moralną, tobórzostwem znikczem-niałego egoizmu.

Miłość, tłumiona dotąd siłą woli i panowania nad sobą, nabyta w biurokracyjskiej rutynie, teraz pod uderzeniem niespodzianego oiosu, wybuchnęła jak potęga i krew mu zamieniała w olów roztopiony, od którego mózg popiełał, a dusza przepalała się zwołna.

Miłość do umarłej... ha, ha, ha! Czyż mogła istnieć cięższa kara? Czy szatani wymyśliłi piekielniejszą ironię?

Gdy po dwóch dniach się podniósł, twarz jego wychudła, pooczerniała, nabrała złotosci pergaminu. Wielki ból, wielka walka z sobą, strawił go do niepoznania, lecz zarazem przywrócił panowanie nad sobą. Oczy tylko zapadle gorzały blaskiem fosforycznym, rażo-ko jednak przez światło, ośalały się szybko pod powiekami. Nie mógł im dać wypoczynku, bo tam ohowano ziemiśkie jej szczątki.

O godzinie naznaczonej na porzeb, potętniejszą nad wolę siłą pociągającym, stanął pod sklepieniem kościoła św. Krzyża.

W półmroku świątyni, wśród kłębów ziele-ni i światel jarzących, wysoko wzniesiona stała trumna...

Nie, nie widział trumny, lecz kwiaty tylko, kwiaty, z których ani jeden od niego nie pochodził..

Borowiecki zatrzymał się u wejścia i z jakimś jękiem strasznym, a wewnątrz tłumionym, ogarnął jednym spojrzeniem tę nawozarną.

Według kolumn zdawały się jeszcze snuć opary palonych tu niedawno kadzidel. Okna przyomione czyniły blask gromnie bardziej złotym i złowieszczym. Przejmujący dźwięk organów wypełniał świątynię, drząc jękiem bół i żaloby, płakał i zawodził, modlił się i konał z cicha.

Borowiecki, któremu instynkt samoobrony kazał unikać oczów natrętnych, przesuwał się do bocznej, mrokiem zalanej nawy i stanął tak, aby mógł widzieć choć zdala ów ka-tafalk zieleńią spowity.

I ramieniem o ścianę wsparty utonął w nim nie wzrokiem, ale duszą całą. Teras rozumiał już, że ta trumna zamykała dla niego świat nieledwie, że była mu światła tego treścią i słońcem... On, samotny, pozbawiony rodziny i wszelkich węzłów serdecznych, spotkawszy ów promień ożywczy, który zdołałby całe jego życie rozjaśnić, oddalił się dobrowolnie, pozwalając mu zagasać. — Gwałtowne zapalenie płuc?

Nie. Jak ów stróż ciemny a sabobonny, gotów był mniemać w tej chwili, że doktorska formułka nie nie mówiła, nie nie ozna-ozala. Była to śmierć, od której mógł ją uratować mocą swej miłości i poświęcenia; — śmierć, która wracała mu wolność, broniona

tak zawzięcie, wracała ją na zawsze... na zawsze..

Wpatrzony z natężeniem w tę trumną kwiatami pokrytą, przebiegał metal się wzroku i widział ją, Maryę, tam, w aureoli grom-nicznego światła, białą w całunie swym, w tym stroju ślubnym, który byłaby może dla niego przywdziała, skamieniałą jak kwiat przeczysty, w marmurze wykuty.

Na atlasie, piękna, oicha, Ręce trzyma w krzyż, Przez sen do mnie się uśmiecha, Och! ty już nie śnisz...

Zwrotka marsza żałobnego świdrowała mu w mózgu, wypełniała myśl całą i z upo-rem wrodoj w duszę melodyi przerywała oia-gle watek jedynego okrzyku, jaki się z serosa wydzierał:

— Iśo tam, iśo, objął tę trumnę ramio-nami i głowę na niej złożył.

— W jakiej roli? Jakim prawem? — pytał zimny rozsądek. — Nie należysz do ro-dziny, nie jesteś ani bratem, ani mężem, ani narzeczonym.

Raz już jeszcze zobaczył, raz, do snaty jej chociaż usta przyoisnął..

— Nie byłś dla niej wobec świata ni-czem, niczem... Chocześ zrobić skandal, ucho-dzić za obłąkanego, chocześ umarłą lub siebie wydać na pośmiewisko?

Natura gorętsza, niegdys już przez nią z filisterskiej powłoki na jaw wydobyla, wzię-la gorę.

Porwał się, by rostrzącić wszystkich i iśo

do tej trumny, która mu w tej chwili duszę wydzierała, a w mózgu obłąd nieoila, lecz re-zytka silnej woli, lecz żelazny szablou kon-wenansu, srocy z naturą jego od lat tyłu, wstrzymał go jeszcze na miejscu, krytyczny zaś sobowtór, postaciom bólu do życia sba-dzony, urągał bezsilnością.

— Szarpiesz się, rozkrwawiasz własne rany, a przecież, nie udawaj, wiedziałeś, osem była dla ciebie, mogłeś więc, jeśli nie ocałić ją, to mieć prawo do niej, do jej ostatniego uśmiechu, do tej trumny... Mogłeś energją wola, jednym słowem serdeczmem, jednym głębszym spojrzeniem wiaiąć ją na własność, jako częśćk swej istoty, jako uwiecznienie życia... Nie gadałyś się z tem twe rachuby, osemgł chocześ teraz?

Nie. Męcarni tej nie zmniejsz dłużej, bo go o szaleństwo preprawi. Ostatniem więc spojrzeniem ogarnął gromnie gorzące wiró zieleńi i rostrzącając pobojanych, szybko awró-cił się ku wyjściu.

A za nim lkały organy, ssedł płasoch głę-boki, jęklawy.

Jasność dnia oprysotomniła go nioco. Zatrzymawszy się obok postaci Chrystusa, dawi-gającego krayś, ręką przesunął po czołach. Na schodach i na dole stały grupy osób, oska-jających na wyprawdzenie swlók.

Asatol Krsytanowski.

(C. d. a.)

Parasolki, Paski i Zaboty najmodniejsze poleca w wielkim wyborze MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ul. Halicka 1. 14.

ZEFIRY, BATYSTY, SATYNY i LEWANTYNY Magazyn Schayerów we Lwowie poleca w wielkim wyborze

Francya. Jakis młody Hajtyniec zalozył się po pianemu, że nienabitym rewolwerem będzie machał kolo gnauchu bankowego, wołając: Vive la misère! Vive la revolution, co też spełnił, i całkiem spokojnie poszedł na obiad do pewnego Francuza.

Któs jednak zrobił z tego młokoskiego figla okropną historję, i nagłe generał placowy i szef policyi z licznym zastępem zbrojnym wpadają do domu, w którym sobie „zamachowio” spo ojnie obiad zjadali. Ponie waż dom był francuzki, więc policya i wojskowość hajtyńska nie miała prawa wpaść tam bez odniesienia się do konzula, — mimo to drzewi gwałtem wywalono i z wyłagniętymi rewolwerami bohaterzy wpadli do mieszkanka. Pani domu, której błyskający rewolwer prawie do czoła przytknięto, omdlała i jak drżkie zwierzęta wpadła tłuszcza policyjną na bezbronną ofiarę owego figla. Kolbami i kijami wywalono go na ulicę, i tam zaraz zastrzelono, i to w ten sposób, że wszyscy z owej tłuszczy z rewolwerów w biedaka palili.

Dowiedział się o tem tezydent francuzki Meyer i skonałtawazszy rzecz całą, oliniósł się do Paryża po instrukcyje. Za razem zalega sprawa starsza pani Hermance, właścicielki restauracyi, Francuzki, z żoną prezidenta republiki, w katedrze. Narazie zażądała Francya natychmiastowego skasowania owego jenerała i szefa policyi, ocnienia wydalenia pani Hermance z odszkodowaniem 40.000 franków, a nadto p. Meyer ma być odwołany jako człowiek zamalo energiczny. Że w razie przewłoki Francya wyszła do Haiti eskadrę, to pewna, bo nie zachce się dać uposiędzić w porównaniu z Niemcami.

Alé daleko fatalniejsze są sprawy ze Stanami Zjednoczonymi. Na północnym zachodzie Haiti posiadają Stany Zjedn. małą wyspękę Navassa, do której parowce chyba wte dy zawiązują, gdy potrzebowały zabrać stamtąd murzynów do roboty. Wysepkę tę na początku wojny Amerykanie opuścili, obawiając się, że flota hiszpańska ją zagarnie. Już wte dy prasa hajtyńska zuchwale podnosiła, że wyspka ta leży w „sferze interesów hajtyńskiej”, więc właściowie do Haiti należą. Jako skorzystano z wojny, aby wyspękę z kratesem spłądrować gorzej niż to czynią korsarze ohińscy. Pod wodzą admirała hajtyńskiego ołtery szkuty najeohaly wyspękę i z obfitym połowem wróciły do domu. Zbyt zajęta wojną prasa amerykańska donosiła tylko pokrótce: „Haiti anektowało Navassę! Tylko czy ją zatrzyma!” Obecnie jednak wytosowały Stany do Port an Prince (stolicy Haiti) energiczne noty żądające wyjaśnienia tego rozboju.

Druga sprawa hajtyńsko-amerykańska jest następująca. Na mocy konwenyji z roku 1864 żąda Ameryka stacyi węglowej w Mole St. Nicolas, miejscowości na północnym wschodzie Haiti, która się w toku wojny hiszpańsko-amerykańskiej stała ważną stacyą telegraficzną. Strach piekielny ogarnął Hajtyńców, stanęło im w oczach widmo zaboru Stany Zjednoczone. Uniekają się o to, że w razie wystraszona Haiti nie zdołałaby nigdy tej stacyi bronić przeciw państwu obcyemu, że mogłyby stąd wyniknąć najstraszniejsze planiny dyplomatyczne, a tego praconie ludzki, sprawiedliwy rząd amerykański pragnąć nie może. Inaczej to Haiti gadeło szasa w grudniu zeszłego roku z Niemcami.

Ameryka zagarnie przeto Haiti, które samo owemi dwiema sprawami w łapę im wzięło i wszystkie państwa będą rade, że narazie nastanie w Haiti jakiś stan cywilizowany. Stosunek natomiast do wschodniej republiki murzyńskiej tej wyspy, San Domingo, rycło wspanie w ręce amerykańskie i tem bardziej zajęła Amerykanie nad połoną na południu słynną wyspę angielską Jamaikę. To się dzieje na Atlantyku, a zarazem na Pacyfiku (Gibym oceanie) coraz gruntowniej usadowia się Ameryk. Staje stopą na Ladronech (czyli Maryanach), na Karolinach, zagarnęła Hawaje i zagarnie oczęs Filipin. A nadto na wyspach Samoa, które stoją pod wspólnym protektoratem Anglii, Ameryki i Niemiec, postanowił Mac Kinley w porcie Pagapago, który w r. 1878 Ameryce ustąpiono, zalożyć stacyę morską i węglową. A zatem Niemcy już nie mogą marzyć o zaborze archipelagu Samoa, na który spodziewali się uzyskać zezwolenie Anglii, poprzednik zaś Mac Kinleya także się do tego przychylił.

Amerykanie twierdzą, że musieli ten krok uczynić i że wyszła tam niebawem wielkie zapasy węgla, ponieważ na Filipinach mogą zająć rozmaite zakłania: i tak coraz głębiej i szerzej zapuszcza się Ameryka w politykę zaborów, zaozem niendchronnie nastąpić muszą zmiany jej ustroju wewnętrznego, które śladne do rozpadnięcia się olbrzymiej republiki na trzy wielkie mocarstwa, może pod rządami monarchioznemi, doprowadzić mogą.

potępienia. Szkodliwą jest ona bowiem nie tylko dla tej klasy ludzkości, której dobru jest ona niby speoyalnie poświęconą lecz jest ta intriga niemniej szkodliwą i dla dobra powszechnego, dla kraju w ogólności.

Są to mianowicie szozwania w duchu socyjalistycznym, uprawiane przez agitatorów Kurjera Lwowskiego pomiędzy nauczycielstwem szkół ludowych. Ostatnim wyrazem tej agitacyi jest odbyty w sobotę ubiegłego tygodnia w Stryju zjazd „niezadowolonych” nauczycieli i nauczycielek pod przewodnictwem znanego agitatora nowosądeckiego p. Józefa Gutowskiego tudzież przy współudziale posłów do Rady państwa Winkowskiego, Stapińskiego i Krempy. W zebraniu tem wzięło udział według zdania jednego sprawozdawców około 100 uczestników i uczestniczek, gdy Kurjer Lwowski naliczył ich do dwustu. Ale mniejsza o to. W każdym razie, gdyby nawet było ich i 200, byłaby to dość słaba reprezentacya klasy ludności, obejmującej przeszło 6.000 pracowników — bez rodzin.

Kurjer Lwowski wita jednakowoż ów zjazd z wielkim zapałem, nie tając bynajmniej, jak wielką przywiązanie wagę do tego, że utworzenie tego opozycyjnego stowarzyszenia nauczycieli ludowych uważa za wielką wygraną stronnictwa ludowego, któremu młode stowarzyszenie całkowie oddało się w opiekę. Kurjer Lwowski, uniesiony radością, utrzymuje, iż zawiązanie owego stowarzyszenia będzie stanowiło epokę w rozwoju szkolnictwa krajowego i tym podobne pisze na ten temat niedorzeczności. Być może że stronnictwo Kurjera Lwowskiego będzie mogło zapisać fakt utworzenia socyjalistycznego stowarzyszenia nauczycieli szkół ludowych za epokowe zdarzenie w swoim własnym rozwoju. Na jakiej jednak podstawie organ ten nazywa zjazd nauczycieli epokowym zdarzeniem dla kraju całego — a oohyby tylko dla samego nauczycielstwa tego, wyznajemy, pojąć nie możemy.

„Obrona praw nauczycieli i dążenie do polepszenia materialnego ich bytu” ma być głównem zadaniem młodego towarzystwa. Nioby w tem jeszcze nie było zdrożności, gdyż trudno komukolwiek brać to za złe, iż stara się o polepszenie swojego położenia. Lecz środki, za pomocą których towarzystwo działa zamierza, stawia je w tak niekorzystnym świetle, że według naszego przekonania, przyniesie ono stanowi nauczycieli szkół ludowych więcej szkody niż pożytku. Potrzeba tylko istnieć ludzi, którym się w głowach przewracało pod wpływem błagskiej frazeologii agitatorów Kurjera Lwowskiego, ażeby mózgi uwieryły, iż tacy tam protektorowie, jak dr. Winkowski, Stapiński, Gutowski i t. p. podobni poprawią byt nauczycielstwa, gdy wyszkie na mocy obowiązujących ustaw powołane do tego czynniki administracyjne i ustawodawcze — według zdania tych panów obowiązki swoje względem opieki nad nauczycielstwem ludowym „zaniedbują!”

I jaką drogą zamierzają pp. Stapiński i Winkowski „brać w obronę” nauczycielstwo przeciwko sejmowi krajowemu, Radzie szkolnej krajowej i — co istotnie śniechu warto — przeciwko Towarzystwu pedagogicznemu? Oto — apelaacyą do Wiednia. Agitatorowie stronnictwa ludowego wmawiają w nauczycielstwo, że niby cesarz i centralne władze państwowe nie wiedzą nic o „krzywdach” nauczycieli szkół ludowych w Galicyi i potrzeba dopiero wdania się w tę sprawę pp. Stapińskiego i Winkowskiego, ażeby rzecz była należyście wyjaśniona, i dla nauczycieli galicyjskich zgotowany raj na ziemi.

Przypatrzmy się jak wyglądają owe „krzywydy” nauczycieli? Oto w roku szkolnym 1869 w początkach urzędowania Rady szkolnej krajowej, wynosiła frekwencya szkół ludowych w Galicyi 168.000 dzieoi, zaś suma wydatków na dotychczasowe nauczycieli ze strony wszystkich czynników, obowiązanych do przyozynienia się do ich pokrycia wynosiła zaledwie 541.185 zł. wa. Z końcem zaś roku 1897 uczęszczało do szkóły dzieci we wieku szkolnym będących 725.000 zaś wydatki kraju powiatów i gmin na cele szkolne przekroczyły kwotę czterech milionów zł. wa.

Porównawcze zestawienie tych dwu pozycyji z okresu autonomicznego zarządu szkolnictwem ludowem dosadnie objaśnia, iż kraj swoich obowiązków w zakresie oświaty nie zaniedbuje. Kraj czyni w tym kierunku co może, i z pewnością żadnemu innemu krajowi koronnemu w tym względzie zawstydzić się nie da. Ci, co oohę oskarżać Galioję we Wiedniu z powodu zaniedbywania oświaty, nieoh pamiętają, że żaden kraj koronny nie ma tak wysokich dodatków do dodatków na cele krajowe, powiatowe i gminne jak właśnie Galioya i że w budżetach naszych wydatki na cele oświaty najpoważniejsze zajmują miejsce!

Oskarżanie kraju rodzinnego przed Niemcami we Wiedniu z taką lubością praktykowane przez socyjalistów naszych i radykałów polskich i ruskich — oprócz wargnego pokłasku ze strony Wolfów i innych wrogów naszego kraju, innego skutku mieć nie może. A już z pewnością nie rozczuli ono Niemców do tego stopnia, ażeby — nie mając do tego obowiązku ani prawa żadnego, uchwalili jakieś dotacye dla nau-

czyoieli galicyjskich. Czy oohę nauczycieli, czy nie oohę tego — to muszą pozostać zależnymi od Sejmu i Rady szkolnej krajowej. Uczoiwi nauczyciele i rozsądni uznają to, iż biedny kraj oo może, nie zaniedbuje uczoiwi, ażeby polepszyć byt nauczycieli i polepszyć w ogólności stan szkół, a żeby podnieść tym sposobem ich praktyczną użyteczność i do obcych ze skargami na kraj własny nie pójda. Bez względu na to, jakie o tych sprawach mają zdanie pp. Stapiński, Winkowski i „niezadowoleni” nauczyciele, i bez względu na ich denuncyacye we Wiedniu, kraj dalej będzie kroczył raz obraną drogą. Jeżeli zaś agenci stronnictwa ludowego nie przestaną wicherz, ó pomiedzy nauczycielstwem to z tego może ten wyniknąć skutek, iż wywołać mogą usprawiedliwione poniekąd oburzenie w kraju przeciwko nauczycielstwu — a w takim razie skargi we Wiedniu nie pomoga im z pewnością.

Niechżeż pp. nauczyciele i nauczycielki będą ostrożni z takimi protektorami podejrzanyimi, którzy oohę ich wyzyskać dla swoich celów stronniozych — nie mogą im w zamian za to nic innego ofiarować jak tylko kompromitujące osoioego obywatela kraju denuncyacye we Wiedniu w parlamencie, albo też bezskuteczne skargi do cesarza, gdy cesarz i bez tych skarg wie, oo Galioya może wydawać na cele oświaty, a ile wydaje faktycznie.

Sic vos non vobis.

„Słowo” warszawskie podaje następujący obraz położenia ludu polskiego w Prusiech Zachodnich:

Pięćdziesiąt rocznica konstytucyji pruskiej skłania ludność polską w granicach tego państwa do rozpatrywania się w położeniu swoim, a wtedy nieodparcie narzuca się porównanie dołi naszej z sytuacyą mieszkających Niemieckich. Webo prawa wszyscy równi, tak oo do obowiązków, jak i swobód, oraz korzyści z nich, równi też i w spełnianiu tych obowiązków, ale jakże nierówni w zażywaniu swobód i odnoszeniu korzyści z tychże swobód i przysługujących praw! Dźwiganym wszelkie ciężary i składamy, oo nalozono — praktyka w życiu przecieł tak tem wszystkim obraca, że wszędzie i ciągle odzywa się Wirgiliuszowski „sic vos, non vobis!”

I tak wśród żalu, upokorzenia i pragnienia poprawy snuje się myśl (oraz to boleśniej za wątkiem tego ozerowiersza, który tak przelozono na polskie:

Tak wy nie dla siebie, ptaki, macie gniazda [pełne,
Tak wy nie dla siebie, owce, porastacie [w węgla,
Tak wy nie dla siebie miody gromadzicie, [pszczoły,
Tak wy nie dla siebie w plugu upadacie, [woly.

Już sam fundusz dwustanmillionowy komisji kolonizacyjnej jest krzyozym tego dowodem, a że na tem nie koniec, wykażę w dalszym ciągu.

Towarzystwo pomocy naukowej w Prusiech zachodnich jest właśnie latós takim 50-letnim jubileatem, jako zalożone 30 października 1848 r. Chociaż wzorem Karola Marcinowskiego w Poznaniu zalożył je już w roku 1844, ale w czasie przedkonstytucyjnym pozwolenia nie uzyskali inicjatorowie śp. Matuzelski i Teodor Donimiriś. Towarzystwo to dopomogło tysiącom stypendystów do odbywania studiów i setki i setki z nich doprowadziło do kariery naukowej, na której służyli i służą rządowi pożytecznie. Są z pomiędzy nich tacy, którzy weale do Polaków nie liczą, a rządowi są lub byli są życia bardzo pożytecznymi urzędnikami, np. rada szkolny w regencyi poznańskiej p. Luoke, były dyrektor seminarjum nauczycielskiego z Rawicza, profesor Leskowski itd. Towarzystwo żyje li z dobrowolnych datków z kieszeni Polaków. Od rządu nie żądało nigdy ani grosza. Rząd też, aoz administruje ogromne fundusze kościelne i szkolne z czasów Raczycyopolitej, bodaj czy kiedy wsparł z nich młodzieńca polskiego. Natomiast razem z funduszem kolonizacyjnym ustanowił coroczne fundusze na wspieranie młodzieży niemieckiej, która zobowiąże się urzędować następnie w prowincyach polskich ku popieraniu i szerzeniu niemieczyny.

Drugim jubileatem jest w Prusiech Zachodnich prasa polska i piśmiennictwo periodyczne. Dnia 2 lipca 1848 wyszedł w 4-cm małej o 4 stroniczkach pierwszy numer „Szkółki Narodowej” a wyszedł w Chełmnie. Było to pierwsze pismo ludowe polskie polityczne pod rządem pruskim i przyozyniło się do zalożenia pierwszej drukarni polskiej pod tym rządem w Prusiech Zachodnich. Ze „Szkółki” urosła następnie „Szkoła Narodowa”, a gdy reakcyja manteuffłowska nalozyla na pisma polskie kaucey i stemple, pismo polityczne w Chełmnie w tej samej drukarni Józefa Gólkowskiego pod nazwą „Katolik”, lecz dla trudności prawnych w przesyłaniu i ten upadł.

Wnet przecieł zdobyto się na 1000 talarów kaucey i poczęto wydawać w r. 1851

pismo polityczne „Nadwiślanin”, które wśród niemiernych trudności, przeszkód i ofiar coraz więcej się rozwijało i stawało popularnem, a w r. 1867 zamienione zostało na pismo codzienne na „Gazetę Toruńską” do dziś egzystującą.

Obok „Nadwiślanina” powstawały różnemi czasy: „Stałozryk”, dodatek humorystyczny — „Dodatek Literacki” — dodatek dla ludu robotnego „Co slychał w świecie”, z którego następnie powstał chełmiński „Przyjaciel ludu” później przemiesiony do Poznania, gdzie dotąd wychodzi. Obok tego poczęł Józef Chociszewski wydawać w Chełmnie „Katolika” pismo niepolityczne, które następnie nabył od niego Karol Miarka i przeniósł na Górny Śląsk, gdzie je na polityczne przekształcił za zlożeniem kaucey i gdzie ono urosło w najpopularniejsze dziś pismo ludowe.

Dość długi lata żyła ludność polska wydawnictwami chełmińskimi. Okolo r. 1860 dopiero powstała druga drukarnia polska w Pelplinie, a w niej druga pismo ludowe i polityczne dzisiejszy „Pięlgrym”. Wychodził też tam czas pewien jako osobne pismo „Rolnik” dla spraw rolniozych, w Gdańsku zaś wydawał Józef Chociszewski „Przyjaciel Dzieci” i „Przyjaciel Młodzieży”, w które to miejsce później wychodziła w Chełmnie „Nianka” piśmko dla dzieci, a jeszcze później w Toruniu „Gazetka dla Dzieci”.

Obecnie wychodzi w Prusiech Zachodnich 6 pism politycznych, a mianowicie: w Toruniu „Gazeta Toruńska” i „Gazeta Codzienna”, każda z dwoma dodatkami tygodniowymi „Gospodarz” i „Familia Chrześcijońska”. W Pelplinie „Pięlgrym” z dodatkami „Krzyż” (religijny), „Rolnik” i „Przyjaciel Dzieci”. W Grudziądzu „Gazeta Grudziądzka” z dwoma dodatkami tygodniowymi, wreszcie w Gdańsku „Gazeta Gdańska” również z dodatkami.

Wszystko to powstało i rozwinięło się bez najmniejszej pomocy rządu, lecz wśród wielkich z jego strony rozmaitemi czasy trudności. Rząd przecieł subsydyonował zalożycieli drukarni niemieckich w niejednym mieście powiatowem, z fundusów powiatowych zakładano i utrzymywano „Pisma powiatowe (Kreisblatt) naby to do publikacyi rozporządzeń urzędowych tylko, gdy tymczasem właśnie te „Kreisblatły” uprawiały najwazniejszą politykę antykatolicką i uprawiają dotąd antypolską w gwałcie hakaty, która w nich często barnistrzuje.

Nikt też od pism polskich pomocy u rządu nie szukał, który przecioc z osławionego „Reptilienfonds” hojnie szafował dla pism niemieckich. Więcej jeszcze znaozyno dla wydawców niemieckich przysparzanie im płatnych ogłoszeń urzędowych lub jak kolwiek od rządu zawisłych, których pismom polskim nigdy nie dawano, a dalej i rozpowszechnianie tychże pism przez urzędników od wyższych aż do najniższych, którym znowu zalecano przeciwdziałać pismom polskim.

Czyż nie słusznie można powiedzieć: „sic vos, non vobis?”

Teraz właśnie zajmują się Niemcy zakładaniem bibliotek po miastach w prowincyach polskich. Obiega gasety odezwa, wzywająca do zalożenia wielkiej biblioteki krajowej w Poznaniu i to ofiarnością prywatną. Na to powiedzielibyśmy ohećnie i szczerze „Z miłym Bogiem!” gdyby nie wyraźnie wypowiedziana tendencya „popierania niemieczyny” a więc pod hasłem przyjętem od hakaty i w jej rozumieniu stosowanem. Pójdzie też za tem wnet dokładanie z fundusów prowincjonalnych i rządowych, jak już po miastach i szkołach obracane bywają na owe niemieckie biblioteki fundusze miejskie i gmin szkolnych, w oem jest i nasz grosz ciężko zapraocowany.

I my zakładaliśmy biblioteki i czytelnie, i my dziś jeszcze je utrzymujemy i powiększamy.

Edward hrabia Raczynski zebrał wielkim mozolem i kosztem własnym wielką bibliotekę w najrozlicniejszych językach, niemieckiego niewyjąkającą i wybudował dla niej wspaniały a kosztowny gmach w Poznaniu. Od rządu ani choiał, ani się spodziewał subwenyji.

Tak samo towarzystwo przyjaciół nauk i Zakład Seweryna Mielżyńskiego zebrały poważny księgozbiór swoim kosztem i swoim kosztem dom do pomieszczenia ksiąg i wszelkich zbiorów wystawiono. O rządzie wiedział każdy z góry, że nie na to da, było bowiem rzeczą pamiętną wszystkim, jak się obchodzono podczas kasacyi klasztorów z drogooceniami oczęto bibliotekami klasztornymi. Zdawano rzecz na podrzędnych urzędników, a ci, oohó nie rozumowali jak Omar w Aleksandyi, to postępowali podobnie i oo było nie po niemiecku, to skazywały na zniszczenie, sprzedając najpoważniejsze osobliwosci bibliograficzne i najrzadsze rękopisy i dokumenty żydom do zawiązania śledzi. Czyż to nie powiedzieł: sic vos, non vobis melliflatis apes?

I my zakładaliśmy czytelnie ludowe dotąd nawet pilnie i skrzętnie to czynimy, przez osobne do tego towarzystwo w Poznaniu, które pozostało po wykazem towarzystwie oświaty ludowej, zniszonym dla wrzeczko tendencyi politycznej. Wszelako jak

dawniej, tak i teraz, jak we wszystkim, tak i w tem, robimy wszystko za własne pieniądze, za ostatnie wdowie grosze, a nie z kasy pełnych, do których obowiązowało i przymusowo wpływają z podatków i niemieckie i nasze pieniądze. I my mamy obfite a cenne zbiory muzealne, jak w Poznaniu i Toruniu, podziwiane z osobliwosci i bogactwa naukowego nawet przez niemieckich znawców, oohwalający porządki i staranność w ich przechowywaniu. I na to nikt z Niemców, nikt funduszy publicznych, czy państwowych, czy prowincjonalnych grosza nam nie pał i daoby nie zechociał, bo to nie niemieckie i nie pod niemieckim zarządem.

Krzującą się teraz żywo oohę zalożenia politechniki w Gdańsku, spodziewają się nawet z czasem uniwersytetu w Poznaniu. O ten ostatni starali się męlowie polscy już za czasów Fryderyka Wilhelma IV i ponawiali to oczęto później jeszcze poslowie Władysław Bentkowski i August hr. Cieszkowski w sejmie pruskim. Nie przyszło im przecieł na myśl ozynić z nauki środka ekstirpacyjnego na drugą narodowość w kraju.

Dzisiaj to inaczej! Wszystko, zarówno najwazniejsze jak i najniegodniejsze, wszystko ma być obrócone przeciw tej garstce Polaków, o której jeden z agitatorów niemieckich w Toruniu powiedział na zebraniu przedwyborczem, że tej garstki się nie boi, bo z nią łatwa i krótka sprawa, ale w tem niebezpieczeństwo, że za nią ozyha potężna idea słowiańska, więc garstkę Polaków usunąć w potrzeba oopredzej w jakibądź sposób, aby nią się nie posłużyła w danej chwili Słowiańszczyzna.

Jak Bóg dał toó „dzieciom onym, oo w Babilonie i włosek jeden w gniach nie plonie!”

KRONIKA.

Lwów dnia 11 Sierpnia.

Mianowani. Minister handlu zamianował oficyala rachunkowego Michała Borystewskiego rewidentem, asystentów rachunkowych Antoniego Wernera i Zygmunta Tomanka oficyalami i praktykantów rachunkowych Aleksandra Wojnowskiego i Włodzimierza Starzackiego asystentami, dalej oficyalów pocztowych Włodzimierza Huczkowskiego ze Lwowa i Maurycego Edmunda Müllera z Wiednia oficyalami, tudzież asystenta pocztowego Wiktora Schwartza asystentem departamentu rachunkowego lwowskiej dyrekyi poczt i telegrafów we Lwowie.

Zamknięcie ra-hunków skarbu krajowego za r. 1897 dokonane przez Wydział krajowy wykazuje dochodów 11,524.169 a rozchodów 10,588.994 zł. Ze zwykły dochodów wypłacono 100.000 na pomoc dla ludności dotkniętej nieurodzajem 134.708 zł. więcej niż preliminarzowo na spłatę długów. Reszta 940.774 zł. pozójcie na rachunek r. 1898.

Bawi we Lwowie dr. Włodzimierz Spasowicz.

Kapitulnym dziekanem metropolii grecko katolickiej w spiritalibus wybrany został onegdaj ks. mitrat Jędrzej Bielecki, administrator dóbr duchownych ks. Jan Czapelski.

Pożar. W ozwartek o godzinie 4 rano wybuchł we Lwowie w komorze, służącej za skład siana i słomy w barakach artylercy na ulicy na Błoniach pożar, który przybyła straż ogniowa w przeciagu godziny stłumiła. Ogień pochłonął tylko dach tej komory i zniszczył się w niej zapasy siana i słomy i wyrządził nie znaczną szkodę. Przyozyna pożaru niewiadoma.

Bokowania m. Lwowa, z rządem o przesilenie wzięció pozay misato rozbijają się o nieoheć rządu, który godzi się tylko na przesilenie tylko zakładu więziń męzozych i to pod pomysłnymi warunkami, mianowicie nie oohę, aby przenosiny trwały aż ósm lat.

Zamach samobójczy wykonała w Ozwartek nad ranem we Lwowie żona wyrobnika M. S. nżywszy w tym celu roztoru z zapalek. Po udzieleniu pomocy pozostawiono ją opiesce domowej.

Maniak. We ozwartek przed południem zaalarmowano pogotowie stacyi lwowskiej ratunkowej, z powodu, że jakiś człowiek w średnim wieku, niewiadomego nazwiska i pochodzenia, poczęł na ulicy krzyoczyć, prawdopodobnie w napadzie obłądka przesładowego Biedaka odwieziono do szpitala.

Topielec, którego zwłoki znaleziono w stawie Kleina na Pohulanu, był z profesyjszewcem, a nazywał się Józef Kosiecki.

Za napad na karozny w Pęchrach i Będziszynie w powiecie brzeskim skazał sąd krakowski we środę oholpów: Świdra w 6 miesięcy ciężkiego więzienia, Jana Krzyżaka na 4, Stanoszkę i Janasa na kwartał, Jakóba Krzyżaka, Skrzężana i Koldrasa na 2, Gutawo, Stanisławowinę, Pytla i Musiała na miesiąc. Innych uwolniono.

W ozwartek stanęł przed krakowskim sądem oholpi z Filipowca za napad na karoznę Oskarżonych jest 12 oholpów.

Groźny pożar. Dnia 8 bm, w poniedziałek, w Lublińcu Starym pod Cieszanowem wybuchł o godz. 2 popołudniu groźny pożar, który zniszczył 25 gospodarstw, a przeszło 50 budynków gospodarskich z całym zapasami zboża i siana. W ogniu zginęło nadto kilka sztuk bydła i trzody. Ogień według wszelkiego prawdopodobieństwa powstał z nieostrożnego obchodzenia się z zapalnikami dzieci, pozostawionych bez dozoru, a objął wszystko w jednej chwili tak, że ratunek był niemożliwy. Brakło też sikawki i narzędzi ratunkowych. Szkoła ogromna. Cały zbiór stracony. Mało kto był zabezpieczony i to tylko same budynki.

Nowa kolej lokalna projektowana jest na Bukowinie. Ma ona polozycję Kimpolung z zakładem kąpielowym Dorna Watra nad

STORY SAMOCZYNNNE poleca fabryka J. CHRYSTOFA WE LWOWIE ulica Jabłonowskich 9.

Tylko co wyszła bardzo zajmująca broszura p. t.: **Szczerbiec i dążenia społeczne.** Ładne uwagi skreślił **St. Korozak.** Makład Księgarni Katolickiej. **Orędownik Wład. Miłkowskiego** w Krakowie, Rynek 30. Cena egzemplarza 30 ct., z przesyłką o 3 ct. więcej.

Kawa zielona przewybornej jakości, od 5 kilo franco pocztą, na prowincję za zaliczką, rozsyła pierwsza wysyłkowa firma: **Józef Prudic** handel kawy **Praga III.** 5 kg. Santos wybranej zlr. 5-50 5 " Campinos delikatna " 6- 5 " Jamajka " 6-50 5 " Quatemala " 6-50 5 " Quatemala perlowa " 7- 5 " Ceylon angielska " 8- 5 " Menado Liberia " 8-

Kto dostarczy 3990 **Żółtej gąbki do ran i oparzeń** w wielki płatach, po 3 marki za kilo per Cassa. Oferty pod: "F. W. 6525" Haasenstein & Vogler, Wiedeń I. **WINA** stare tokajskie w wielkim wyborze, od zlr. 2-40 do zlr. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel **St. Markiewicz** we Lwowie, Rynek I. 42.

Cierpiącym na nerwy poleca się od 15 lat przez profesorów, doktorów i szerokie koła publiczności uznany środek leczniczy do zwądnętego nacięcia, nieškodliwy i tani. Proszę zająć już 25 nakład broszury Romana Weismanna: **O słabościach nerwowych i apopleksji** „Ueber Nervenkrankheiten und Schlagflüss“ który przez księgarnię Karola Valentina i Synów w Pięciokościelach (Fünfkirchen) bezwzględnie wysłany będzie. 2830

PUDR KSIĄŻĘCY jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zlr., z łabędziem zlr. 1-50. Brodury dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe zlr. 1-20, z łabędziem zlr. 1-60.

WODA FIOŁKOWA usuwa z twarzy przyszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienia i łuszczenia skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 zlr.

MYDŁO KOSMETYCZNE usuwa piegę i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 centów.

JAN IHNATOWICZ poleca w sklepach wlasnych we Lwowie ul. Kopernika 3, ulica Halicka 11; w Krakowie Sukienice 20; w Przemyslu Franciszkańska 24; w Czerniowcach Rynek 2.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DRUT kolezasty cynkowy, do ogrodzeń po zlr. 4- za 100 metrów (przy znaczniejszym odbiorze dalsze potrzebne ilości skłóbków do przynocowania lub odpowiadają opus). Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenty muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

OSOBA odpowiedzialna przyjmie administrację kamienicy za jeden pokój z przedpokojem. A. B. poste rest. Lwów.

W POWIECIE Zaleszczyckim, w okręgu Tlusteckim, znajduje się w majątku Szotromilce przy drodze murawanej prowadzącej z Jaszowa do Zaleszczyk na absolutnej równinie, w lesie zwanym „Łozza“, przeszło dziesięć tysięcy dębów przelocowanych gonyh, gładkich, zdrowych, zdalnych na materjał — na sprzedaż. Blizsza wiadomość w Szotromilcach, poczta Łaszczyk, u właściciela. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 2878

UCZEŃ z ukończoną szkołą przemysłową, obznajomiony z urywaniem i buchalterją, poszukuje stosownego zajęcia. Zgłoszenia przyjmują Administracja Gazy Narodowej. 53

KASY stare i nowe, sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** w Lwowie, Salzhergasse 8.

MEBLE Wien, L. Kärntnerstrasse 32A. Stolarstwo, tapicerstwo i dekoratorstwo. Założono w 1835. Najtańsze ceny. Ilustrowane katalogi po 30 ct. w markach pocztowych. 2107 **J. G. & L. FRANK**

Towarzystwo wzajemnego kredytu zarejestrowane z ograniczoną poręczą we Lwowie, ulica Wałowa 1. 14 przyjmie wkładki na książeczki oszczędnościowe oprocentowując takowe po 5 1/2%.

Jednoročný kurs kopiecko-handlowy dla uczniów, którzy ukończyli szkoły średnie. Ósmy rok szkolny otwarty zostanie z dniem 1. października b. r. w Pragskiej Akademii handlowej. Blizszych wyjaśnień udziela na żądanie Dyrektora i rozsyła prospekty. Nr. 620 I., Fleischmarktstrasse Nr. 8 (nowy). Celem przyjęcia należy wykazać świadectwem ukończonej ostatniej klasy szkół średnich bądź to w kraju, bądź za granicą. Świadectwa dojrzałości nie wymagają, natomiast dokładnej znajomości języka niemieckiego. Wpisy odbywają się w dniu 29. i 30. września od godziny 9 do 12 — Przedwstępne zgłoszenia przyjmują już teraz Dyrekcja i udziela wszelkich wyjaśnień. W zastępstwie kierownika pragskiego gremium handlowego: **Dr. Ernst Kaulich**, dyrektor. 2857

Przed trutnym trawieniem, katarowi żołądka i kiszki, hemoroidom, cierpieniem wątroby, blednicy, uderzeniem krwi jest zalecana **Scheringa esencja pepsynowa** wedle przepisu tajnego rady prof. Dr. O. Liebreicha z szwajcarskim skutkiem. Działa w wyśmienity sposób na podniecenie apetytu, wzmożenie żołądka i dobre trawienie. — Składy w pierwszorzędnych aptekach. **Schering's Grüne Apotheke, Berlin N.** 2512

Założono w r. 1874. **Ekspedycja anonsów M. DUKES NASTĘPCY** (Max Augenfeld & Emerich Lessner) I., Wollzeile 8 WIEN I., Wollzeile 8. przyjmują ogłoszenia wszelkiego rodzaju, do wszystkich dzienników austro-węg. monarchii i zagranicznych, po najwyższej niskich cenach. Leży to w własnym interesie P. T. ogłaszających, zająć przed zamówieniem od tej największej anstr. ekspedycji podania ceny. Katalogi i plany ogłoszeń gratis i franco. Telefon Nr. 91.

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ul. Hetmańska 1. 4, obok cukierni Wgo Grossa

Zarząd dóbr Streptów o. p. Żelechów wielki sprzedaje loco stacya Zadwórze, w sierpniu, do nasienia, z workami **Żyto probstejskie** oraz Bahlensowskie „Imperial“ i „Triumf“ po 9 zlr., 2981 **Pszenicę francuską** hors concours, regenerowaną banatkę, czerwoną ostkę i białą gułkę po 11 zlr. za 100 kilo.

Dra Fryderyka Lengiela BALSAM PRZODZOWY. Już zam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w dniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemizacji jako balsam, w takim razie dopiero wyska prawie cudowny skutek. Jeżeli wieszorem pomarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już następnego dnia odpadają przyszcze i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość usuwa w najkrótszym czasie piegę, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości. Cena stoika z opisem użycia zlr. 1-50. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, najtańsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 50 ct. Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Gallehowskiego nast. Mahl apt., Schmitt & Fontin droguary; w Tarnopolu u Mareyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Manryego Adiera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Ulica Kościuszki 5. **FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW** PIERWSZEGO GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA AKCYJNEGO DLA PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO przedtem **Spółki komandytowej JULIANA WANGA** we Lwowie **poleca na sezon jesienny maczkę kościaną i superfosfaty** po nader niskich cenach. Ktoby nie otrzymał naszego cennika, raczy łaskawie zażądać nadesłania tegoż, a po porównaniu z cennikami innych fabryk, przekona się, że **nasze ceny są w bieżącym roku najniższe.** Również urządziliśmy **własne laboratorjum chemiczne**, wobec czego każdy zamawiający u nas najmniej 10 ctn. mtr. nawozu, otrzyma potwierdzenie wyniku analizy. **Biuro zarządu:** ulica Kościuszki I. 5 w parterze róg od ulicy Trzeciego Maja.

Tylko prawdziwe **Molla Proszki Seidlckie** jeżeli na etykietce każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł i firma A. Moll.** Molla proszki Seidlckie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji. **Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.** Cena zapłaconego oryginalnego pudełka 1 zlr. waluty austr. **Wódka francuska i sol Molla** Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszką opatrzoną jest marką ochronną A. Molla i zamknięta plombą otwieraną „A. Moll“. Wódka francuska i sol Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek usmierzający do weterana przed rwaniami w członkach i innym przypadkiem powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na masy i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów. **Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.** Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i to tylko prawdziwych, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1874 **SKŁADY WE LWOWIE:** J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Musiałowicz & Janik.

KANTOR WYMIANY c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje **wszelkie papiery wartościowe i monety** po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji. 2 Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6:45	z Iekana (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
"	7:30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
"	7:40	z Janowa
"	7:50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	7:55	ze Sokala i Rawy ruskiej
"	8:05	z Zawonego (Peszta) Kałusza, Ohyrowa, Strycja
"	8:15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	9:05	z Krakowa (Wiednia, Warszawa, Włocławki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września), z Mezo-Laborca (Peszta), Chyrowa przez Przemysł
"	10:35	z Iekana (Suczawy)
"	10:45	z Jasiostawia, Lubaczowa
"	1:01	z Janowa
pospiesz.	1:30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sączu przez Tarnów, Rzeszów- lub Przemysł
osobowy	1:40	ze Skolego, Strycja (z Hrebenuwa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia) Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1:50	z Czarnowca, Białarzesztu, Jassa, Husiatyna, Kałusza
"	2:15	z Podwoleczysk (Kijowa), Kopyczyńca, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
"	2:30	z Podwoleczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	6:00	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessa) Grzymułowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5:25	z Podwoleczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5:40	z Iekana, Suczawy, Berhometu, S retu, Kozowy, Podwoleczysk
"	5:55	ze Sokala, Bełzusa i Lubaczowa

Noc	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	3:04	z Podwoleczysk na dworzec Podzamcze
pospiesz.	5:10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawa) z Chabówkami i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemysł; Sambora przez Przemysł
osobowy	6:11	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Włocławki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemysł, Włocławki, Lubaczowa przez Jarosław, Jassa, Rymonowa, Włocławki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września) tylko w święta i niedz.
"	8:12	z Bruzowicze tylko od 8. maja do 30 czerwca i od 10 sierpnia do 11. września włącznie
"	8:31	z Bruzowicze tylko od 1 lipca do 15 sierpnia
pospiesz.	8:45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jassa, Krosna, Sanoka M. Laborca (Peszta) przez Przemysł, z Orłowa przez Tarnów od 1 lipca do 30 września; z Jassa p. z Rzeszów;
osobowy	8:53	z Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dni powsz.
"	9:10	z Krakowa, Krosna, Iwonice, Mezo-Laborca przez Przemysł, Włocławki, Lubaczowa przez Jarosław, Jassa, Rymonowa, Włocławki, Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września) tylko w święta i niedz.
pospiesz.	9:39	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessa) Brodów, Kopyczyńca na Podzamcze
"	9:45	wysokiego, i Kozowy;
"	9:55	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessa) Brodów na dworzec główny
osobowy	10:30	z Zawonego (Peszta) Chyrowa, Borystawa.
"	12:15	ze Skolego, Kałusza, Borystawa.

Noc	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6:00	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessa) Brodów, Kozowy z dworc. głow.
"	6:05	do Iekana, Kozowy, Husiatyna, Suczawy
"	6:15	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessa), Brodów Kozowy z dworc. głow.
"	8:35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8:50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawa, Ohyrowa, Strycja przez Tarnów
"	9:15	do Skolego, Hrebenuwa - od 10 lipca do 31 sierpnia, Kałusza, Chyrowa.
"	9:25	do Janowa
"	9:35	z Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna, Kozowy, Grzymułowa, z dworca głównego
"	9:53	z Podwoleczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze
"	9:55	do Bełzusa, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	10:55	do Iekana, Sopotu, Berhometu, Radowicy, Suczawy
"	12:51	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1:50	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessa) i Brodów z dworca głównego
osobowy	2:05	z Podwoleczysk (Kijowa, Odessa) Brodów z dworca Podzamcze
"	2:15	z Bruzowicze tylko od 8. maja do 11. września w święta i niedz.
pospiesz.	2:40	do Iekana, Podwoleczysk Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Krosna, Sambora, S. retu (Jassa, Bukaresztu)
"	2:50	z Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jassa p. z Rzeszów, Chabówki i Orłowa przez Tarnów
osobowy	3:00	do Strycja, Skolego tylko od 1. maja do 30 września włącznie; Borystawa Chyrowa
"	3:11	do Janowa
"	3:16	do Zimnej Wody tylko od 8. maja do 11. września
"	3:26	z Bruzowicze tylko od 8. maja do 11. września
"	4:55	do Jarosława, Sambora przez Przemysł.

Noc	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	4:10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezo-Laborca (Peszta) Sanoka, Rymonowa, Iwonice, Krosna przez Przemysł, Jassa p. z Rzeszów, Włocławki
"	5:20	z Zawonego (Munkacsu, Pesztu) Borystawa
"	6:20	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dni powsz.
"	6:30	do Iekana, Radowicy, Kimpolung, Suczawy
"	6:40	z Krakowa (Wiednia, Warszawa, Wrocławia, Berlina) Mezo-Laborca (Peszta) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6:55	do Tarnopola z dworca głównego
"	7:00	z Zawonego (Munkacsu, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7:10	do Sokala, Rawy ruskiej
"	7:15	z Tarnopola z dworca Podzamcze
"	8:40	z Janowa od 1 maja do 31 maja i od 16 września do 30 września codziennie; od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10:05	do Iekana (Jassa, Gałacz) Husiatyna, Kałusza, Szeperowice Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10:40	do Krakowa (Wiednia, Warszawa, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymonowa, Iwonice (przez Przemysł) Jassa, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11:00	z Podwoleczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głow. wnego
"	11:27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu moskiewskiego o 20 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinami 36 minut czasu moskiewskiego. **Nota godzinowa** od 6:10 wieczór do 5:59 rano odznaczona są podbrzeżem liczb minutowych i obięże są trzemaśmi ranami. — B i w informacyjnej c. k. kolejarstwach przysyła ul. Trzeciego Maja 5 Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkie opisy i bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym. Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w Głosie Narodowej, lub w ogóle korzystając z treści ogłoszeń, raczyli powoływać się na Głos Narodowy, jako na źródło, skąd informację w sprawie kolejowej, sprzedaje wszelkie opisy i bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.